

polskie, wypalił do nich z dział; — to starcie się między Moskalami tak przestraszyło brygadę moskiewską pod dowództwem generała Nowickiego (Nowicki objął dowództwo po wzięciu do niewoli generała Suchtelna), że co tehu poczęła uciekać z miasta przez Jerozolimską rogatkę. (Pistor str. 123). Naraz więc trzy oddziały moskiewskie same przez się uniemożliwiły swoją przeciw powstańcom działalność. Czyż w tym wypadku nie oczywista ręka Opatrzności — ochraniająca Polaków?

Pobieżny i cząstkowy powyższy opis Warszawy tymczasem wystarczy dla czytelnika, zwłaszcza, gdy zechce, czytając go, spojrzeć na plan Warszawy.

Rozdz. 3

Teraz, również chociaż pobieżnie, wypada wspomnieć o osobistościach, będących w Warszawie w owym 1794 roku.

Pierwszą osobistością, chociaż na pozór najbierniejszą, był król. Bierność jego jednak była pozorna, ponieważ był narzędziem najczynniejszym, przez które Moskale ujarzmiali Polskę.

Nie Katarzyna caryca moskiewska, lecz Czartorysev przy pomocy Katarzyny osadzili Poniatowskiego na tronie polskim. I gdyby Poniatowski trzymał się z Czartoryskimi i dał się im powodować, a nie Katarzynie (względem której ciągle odgrywał rolę zakochanego) — starcie z Moskalami zawsze musiało by nastąpić, ale nie skończyłoby się klęską Polski niezawodnie.

Katarzyna pomogła osadzić na tronie Poniatowskiego, ale wcale tego nie czyniła z miłosnych pobudek. Któż znający zwyczajne zasady polityki

myśleć może i wymagać, by pomoc obcego, a przytem nieprzyjaznego państwa — celu swego, swego własnego interesu nie miała. Pomogła Katarzyna Poniatowskiemu, bo osobistość jego dawała jej najlepszą rękojmię — ujarzmienia Polski, a przynajmniej straży nad Polską, żeby nie dopuścić przez zaprowadzenie porządku wzmożenia się Polski. Dziwna, że tacy mądrzy Czarторыscy nie obrachowali następstw wezwanej pomocy moskiewskiej, i nie poznali się na Stanisławie Augustcie i i dali się oszukać.

Przypatrzmy się mu, jak on wyglądał w roku 1794. A warto, bo przecież to ostatni król polski, i wreszcie pisarze dzisiejsi — jego winę chcą zwać na naród cały. Czemu? bo sami podobni do niego. *Similis simili gaudet*.

Najprzód — na ubieranie się potrzebuje dwóch godzin. Głównie mu chodzi o staranne ufryzowanie włosów; gdy go fryzują ma jedno zwierciadło przed sobą, a drugie z tyłu, żeby widział swą tylną część głowy. Wzrostu był cokolwiek wyższego nad średni, tuszy ciała miernej, ale plecy i piersi miał szerokie, gdy siedział, zdawał się wyższym, niż był w istocie. Rysów regularnych, nos cokolwiek w środku wypukły i cokolwiek zakrzywiony w końcu, jakby żydowski. Cera już nie miała świeżości, kolor jej wpadał w żółtawy, włosy podsiwiałe, oczy piękne, ale bez wyrazu, mglisto-zmysłowe, usta kształtne, lubieżne, ale wargi dość wąskie, ręce pulchne — niby świeże ciasteczka. Fryzura upudrowana z pizonomami po bokach, a z tyłu z katagone (harbutlem) okręconym czarną kitajką z kokardą.

Różnie się stroił; najczęściej nosił mundur niebieski z czerwonymi wyłogami, rzadziej zielony a najrzadziej mundur dworski biały z wyłogami czerwonymi. Kiedy zaś miał ochotę okazać wystąpić, miał na sobie wierzchnią suknię z aksamitu *à la Pompadour* z guzikami brylantami sadzonymi, błyszczała na nim gwiazda brylantami naszywana. Pod nią na białej atlasowej długiej kamizelce haftowanej złotem, niebieska wstęga orła białego z prawego ramienia na lewy bok spływała. Racimorowe białe spodnie, białe jedwabne pończochy, trzewiki ze złotymi sprzączkami; wąska biała chustka na szyi. U koszuli z przezroczystego batystu, żabot i mankiety z najdroższych koronek. W żabocie złota szpilka, w której misternej roboty zegareczek. Na palcu sygnet z miniaturą carycy Katarzyny, otoczony soliterami (dar carycy). Przy boku trójgraniasta szpada w białej pargaminowej pochwie z rękojeścią koralową ze złotem (dar Repnina). Pod pachą płaski trójgraniasty kapelusz, w lewym ręku tabakierka złota, którą zwykle obracał, a na tej tabakierce z emalii *Venus*.

Jakim był smakoszem i sybarytą, dość powiedzieć, że kiedy Sanguszko zapraszał go do obozu, odpowiedział: czyliż w obozie będę miał wygodę i kuchnię przyzwoitą?

Dochodu rocznego miał 8 milionów złp., a długów zostawił 40 milionów.

Jak był usposobiony dla Polski, niech jego własne słowa świadczą. 1766 roku dnia 14 września — w liście jego do pani Geoffrin, którą nazywał swoją mamą, czytamy: „Ach jak-

żeż czułbym się szczęśliwym, gdybym był w stanie tak cię odwiedzić, droga mamó, jakżeś ty mnie odwiedziła! Porzucić ten djabelski kraj, aby pospieszyć do Ciebie...” (Obacz Listy Stanisława Augusta do pani Geoffrin — wydał L. Siemiński str. 46).

Ta mama jego przybrana, mama droga, pani Geoffrin była córką Rodet’a kamerdynera, a żoną fabrykanta zwierciadeł, przyjaciółka Woltera, traktująca swego przybranego syna wyrazem *grosse bête* (wielki osioł) (ibid. str. 15). Co by na to powiedziała jego matka księżniczka Czartoryska, którą dla jej nadętości zwano chmurą gradową?

Z rozkazu Katarzyny, aby opuścił Warszawę. — to miasto występne (*coupable* — tak Katarzyna nazywała Warszawę) przeniósł się do Grodna; na rozkaz znowu Katarzyny w dniu jej imienin, jakby w prezencie dla niej podpisał abdykację, otrzymawszy za to pensyi rocznej 200.000 dukatów. Cóż robił w Grodnie przed wyjazdem do Petersburga.

Oto z największą obojętnością z rana wychodził z zamku i jakby to dla niego zupełnie rzecz obca, przypatrywał się czynnościom komisarzy rosyjskich i pruskich, rozgraniczających na Niemnie nabyte na Polsce — polskie ziemie — obraz przypominający żołdactwo dzielące się pod krzyżem szatami Zbawiciela.

Nie dosyć na tem, dnia 23 sierpnia w dzienniku czuwającego nad nim komisarza moskiewskiego Bezborodki zapisano: Król będąc cie-

kawy obrzezania, mającego się odbyć w tym dniu w szkole żydowskiej, raczył do niej zająć i widzieć tę ceremonię; po skończeniu jej w godzinę powrócił do zamku.

Trudno tu nie powtórzyć słów znakomitego, a niezawodnie dziś w Polsce najznakomitszego historyka, które wyrzekł w końcu o Stanisławie Augustcie: Spodlony do szpiku kości król (Wewnętrzne dzieje Polski Tom IV. Część II str. 165)

Stanisław August sprzyjał założeniu Masonów w Warszawie. Co większa sam roku 1777 wszedł do loży niemieckiej *Rose Croix* i złożył przysięgę, wprowadzie warunkową, co do wypełnienia obowiązków, lecz bezwarunkową co do zachowania tajemnicy. Jego nazwisko masonskie było: Salsinatus, otrzymał 8 stopni, za co zapłacił 76 i pół dukatów. Ten, co odbierał od niego przysięgę, zwał się: brat Zyskotius Magnus.

Salsinatus wyraz ułożony przez przedstawienie liter z jego imienia Stanislaus.

To przeistoczenie imienia jego Stanislaus na Salsinatus przypomina i przedstawienie liter z nazwy jego Poniatowski. Razu jednego, kiedy bawiono się u króla i był obecny temu poseł moskiewski książę Wołkoński, z nazwy jego Poniatowski ktoś przez przedstawienie liter ułożył: on świat okpi i tryumfując pokazał to ks. Wołkońskiemu. Ten po chwili wziął ołówek i inaczej przedstawiając litery, ułożył: on i was okpit.

Szczegóły o obyczajach jego? są to kroniki

skandaliczne do *nec plus ultra*. Zaszczepioną sobie przez carycę zarazę rozpusty petersburskiej nie tylko wszczepił, lecz i rozpowszechnił w Warszawie. Karpiński współczesny mu mówi: „Obyczaje króla zepsuły stolicę i osłabiły śluby małżeńskie. Piękniejsze kobiety dawały sobie tony większe niżby należało, bo każda z nich wspomniawszy, że była chwilowo królową, chciała potem zawsze wielowładnie rozkazywać“. O rozwodach powiada tenże Karpiński: „że już w zwyczaj między możnymi przy pisaniu ślubnych intercyz weszło warować, że jeśliby która strona rozwodzić się miała, powinna była drugiej zapłacić pewną sumę“.

Przytoczmy jeszcze jeden szczegół o Stanisławie Augustcie — dla tych, co lubią ciało swoje pieścić, że chociaż był po śmierci nabalsamowany, gdy roku 1858 otwarto jego trumnę, w przeciągu lat sześćdziesięciu do tego stopnia niszczały zwłoki jego, że nawet śladu kości nie pozostało, tylko czarny popiół — tylko korona zrobiona na pogrzeb błyszczała i odzież zbutwiała.

Zakończmy ten pogląd na Stanisława Augusta wierszykiem, który roku 1788 nazajutrz po odsłonięciu wystawionego w Łazienkach pomnika dla Sobieskiego ktoś na tym pomniku napisał:

Sto tysięcy kosztował, jabym dwakroć łożył,
By Stanisław skamieniał, a Jan III ożył.

O rodzinie króla, niestety, nic dobrego powiedzieć nie można. Z jedynym wyjątkiem dzielnego księcia Józefa — wszyscy należeli do stron-

ników moskiewskich; dla Moskali byli z największą, służalczą uniżonością, a żadnego do Polski nie mieli przywiązania, chociaż polskim tuczyli się chlebem.

Wiadomy z powodu Anusi Lubomirskiej pojedynków Kazimierza, starszego brata Stanisława Augusta, z Adamem Tarłą, wojewodą lubelskim, w którym sekundant Poniatowskiego Korff, major w regimencie Szybilskiego, pod pozorem dodania odwagi Poniatowskiemu, zbliżywszy się do bijących, z pod ręki ranionego Poniatowskiego zadał śmiertelny cios Tarle. Wiadome są także dziwactwa tegoż Kazimierza z małpami na Solcu i jego życie rozpustne.

O najmłodszym bracie Michale Prymasie i o jego otruciu się już wspomnieliśmy. Straszny, okropny wypadek! Król przysłał bratu — Prymasowi truciznę i Prymas sam się truże! Dodać jednak i to wypada, że jakkolwiek to otrucie nastąpiło wskutek przejęcia zdradzieckiej karteczki Prymasa do Prusaków, wszakże była to także niezawodnie kara i za postępek z biskupem Sołtykiem, jednym z najzacieńszych patriotów polskich — za wiedzą króla pochwyconym i uwięzionym przez Moskali w Kałudze. Julian Bartoszewicz pisze: „W roku 1782 umyślnie dla niego (dla Michała) podniesiono sprawę z biskupem Sołtykiem. Chciał król i jego przyjaciele, żeby księciu (Michałowi) prędzej dostało się biskupstwo krakowskie (mające milionowe dochody). Dlatego trzeba było Sołtyka zrobić nieprzytomnym na umyśle. Udało się to.„ Generał Wodziecki, który aresztował biskupa, mówiąc do

żołnierzy: „weźcie tego popa“, i któremu biskup odrzekł: „pamiętaj, pierwsza kula cię nie minie“, był tylko niebaczne narzędziem intrygi króla i brata jego. Wodzicki poległ od kuli nieprzyjacielskiej, a Michał Poniatowski, jako główna przyczyna pokrzywdzenia najznakomitszego Polaka, a w jego osobie i samej Polski — sam sobie śmierć zadał. I Judasz sam się obwiesił.

Dzisiaj wszystkich zdrajców usiłują rehabilitować i prymasa chwałą za jego rozporządzenia i pisma pasterkie wydane w czterech tomach, ale pisma owe to dzieło kanonika Krzysztofa Żurawskiego. O prymasie zaś sam Łętowski mówi: władze umysłowe Poniatowskiego (prymasa) były nikczemne.

A Julian Bartoszewicz dodaje: nieszczęścia narodu nie obudziły w nim serca, ciągle i po samym rozbiorze (drugim) szkodził Rzeczypospolitej.

O ile jednak cała rodzina Poniatowskich była wstrętna, o tyle ksiązę Józef był ulubieńcem całego narodu — (z wyjątkiem jednego Zajączka, który pałał nienawiścią dla księcia Józefa). Przedziwnie czarująco piękny, i z twarzy i w całej swej postawie, chrakteru otwartego, prawości niezrównanej, odważny, śmiały, ukształcony, zdolny, — jednym słowem rycerz Polski, gdyż i Polskę całym sercem miłował i szczerze poświęcał się dla niej.

Franciszek Rzewuski, pisarz w. k. przeznaczony do zlustrowania wojska polskiego, o księciu Józefie w raporcie pisze: młody ten rycerz czeka tylko pory, by rycerza zamienił w bohatera.

W austriackiem wojsku służył lat jedenaście; na wiadomość o formowaniu wojska polskiego, wskutek uchwały Sejmu konstytucyjnego, wziął dymisyę i pospieszył do Warszawy.

W Austrii było wówczas prawo, że oficerowie biorący dymisyę muszą podpisać zobowiązanie i zaprzysiądz na słowo oficerskie, że nigdy przeciw Austrii walczyć nie będą. Książę Józef jednak nie chciał się do tego zobowiązywać i nie dał żądanej deklaracyi, jakby przewidywał rok 1809. Po nieszczęśliwej wojnie roku 1792 z Moskalami, po przystąpieniu króla do Targowicy — rozżalony na króla — swego stryja, gorzkie mu czynił w liście wymówki i następnie ogłosiwszy protestacyę przeciw Targowiczanom, kraj opuścił razem z Kościuszką i innymi patryotami. Przy rozstaniu się wojsko postanowiło w dowód czci dla księcia Józefa wybić medal z jednej strony popiersie jego przedstawiający, a z drugiej napis: *Miles Imperatori*. — Na wieki pamiętny być powinien list jego do zdrajcy Seweryna Rzewuskiego, wzywającego księcia Józefa do przystąpienia do spisku Targowickiego.

Oto z tego listu wyjątek: „Odebrałem pismo Waćpana, panie Rzewuski, nad którem długo myślałem, co ono ma znaczyć i czyli mam na nie odpowiedzieć. Lecz człowiek poczciwy nie ukrywa swych myśli, wzgarda dla podłych jest jego prawidłem, tak i ja dziś z Waćpanem postępuję.... Ci, którzy śmieli dla swej dumy i miłości własnej zaprzedać krew współziomków swoich, są ohydą narodu i zdrajcami Ojczyzny...“ Wszyscy oficerowie i wie-

lu żołnierzy na tym liście się podpisali wraz z księciem Józefem.

Zaledwie się dowiedział książę Józef o powstaniu Kościuszki i wypędzeniu Moskali z Warszawy, pospieszył niezwłocznie do kraju i ofiarował swoje usługi. Zrazu był w obozie jako wolontaryusz, później po wysłaniu Mokronowskiego na Litwę, miejsce jego w dowództwie dywizyi zajął. Nie powodziło się atoli w tej wojnie księciu Józefowi. Później król zamierzał wziąć go z sobą do Petersburga, ale książę Józef nie przyjął zaproszenia. A król natomiast wyjednał mu od cesarza Pawła na własność trzy starostwa. W liście do panny Lulli tak król pisze: Napisz do pani Poniatowskiej, że cesarz Paweł I przyrzekł ks. Repninowi, dać ks. Józefowi na wieczność (?) dobra: Wielonę, Zymory i Uszpołę (Baizagolę). Uczyniono to w celu sprowadzenia księcia Józefa, tenże jednak pomimo to jechać do Moskali nie chciał. Wprawdzie przyjął (szkoda, że przyjął) te dobra, ale zaraz je za małą cenę sprzedał Wojciechowi Pusłowskiemu.

O innych członkach rodziny Poniatowskich — o kuzynkach jego, które włączył z sobą do Grodna i Petersburga — nie warto nawet wspominać.

Z osób należących do dworu króla wspomnieć należy o Onufrym Kickim, ożenionym z siostrą rodzoną pani Grabowskiej. Moskale go nie lubili. Do końca był przywiązany do króla, chociaż król coraz to innych, najniegodziwszych ludzi wywyższał i obdarzał ich godnościami korzystnymi — Kickiemu dał tylko czezy tytuł koniuszego w. k. Jedno tylko Kickiemu zarzucić mo-

zna, że z namowy króla został marszałkiem w Warszawie związanej konfederacyi Targowickiej i w wydanym akcie oświadczył się przeciw konstytucyi 3 maja, której przedtem był stronnikiem. Do uczciwych i wiernych królowi, a którym, jak Kickiemu, król się nie wywdzięczył, należał poufały powiernik jego Badeni: wszakże po ustąpieniu swoim przymawiał się już wywiezionemu królowi o niewypłaconą pensyę (niedelikatnie!).

Kamerdynier króla Franciszek Ryx także był szczerze przywiązany i wielkie miał łaski u króla. Jeszcze będąc stołnikiem Poniatowski przywiózł go sobie z Paryża, uszlacheił 1768 i nadał mu starostwo Piasoczyńskie. Tak król poniżał szlachectwo i chleb przeznaczony dla dobrze zasłużonych Ojczyźnie. Dotąd herb dawał się za męstwo, a starostwa za zasługi w polu. Za Stanisława Augusta największe zaszczyty brali przedpokojowi rycerze. Król go nie raz bił, ale lubił. Kitowicz nazywa Ryxa najsprawniejszym plejzerów miłosnych rajfurem.

Sekretarz królewski Frise szpiegował i wszystko donosił Moskalom, co się działo u króla, i grubo był płatny przez Moskali.

Takim był i jego kapelan ks. Ghigiotti Kajetan, proboszcz Gołąbski, również płatny od Moskali. Siwers polecał go Igielstromowi w tych słowach: jeśli pan zechcesz użyć namowców, aby cośkolwiek poddać królowi, czego byś sam mu powiedzieć nie chciał lub nie mógł, albo jeśli byś życzył wybadać króla o cośkolwiek, natenczas możesz się posłużyć ks. Ghigiottim; jest on i do jednego i do drugiego zdolnym. Człowiek to pe-

wny, ponieważ spodziewa się względów i łaski od cesarzowej.

Ministrowie Stanisława Augusta w r. 1794 Marszałkiem w. k. (po Mnischu, któremu Katarzyna nie dowierzała i nie uważała go za dostatecznie zdolnego do kierowania policyą) był Graf Fryderyk Moszyński (matka jego była naturalną córką Augusta II). Był to człowiek wielkich zdolności, finansista, zebrał ogromne bogactwa, ale obrzydliwy skąpiec i powolny we wszystkim Moskalom. O nim Siwers powiada, że jest jednym z najbardziej przywiązanych do Rosyi, i główną osobistością, przez którą on, Siwers, „wywierał przeważny wpływ na Sejmie“ (Grodzińskim), za co otrzymał od Katarzyny II tabakierkę z jej portretem, ozdobioną dyamentami. Po wypędzeniu Moskali został aresztowany i zawieziony do Pałacu Bryłowskiego przez Kilińskiego. W powozie prosił Kilińskiego o wypuszczenie, obiecując mu za to wieś, sto tysięcy złotych i zegarek. Na to mu Kiliński odpowiedział: „Musisz ty być wielki łotr, kiedy chcesz uciekać, i musiałeś bardzo narodowi wykroczyć, kiedy się przed czasem tak boisz. Wiedz o tem, że jeśliś nie nie winien, wyjdiesz z honorem, a jeśliś co przeciw Ojczyźnie wykroczył, to bądź pewny tego, że wisieć będziesz.“ Nie wisił jednak, bo kiedy już był pod szubienicą, prezydent Zakrzewski wyprosił go u ludu.

Graf Moszyński lubił bardzo tańczyć. Razu jednego na balu u posła moskiewskiego tańcząc i rozmaite rękoma wykრęcając łamania; w końcu stanął obok Józefa Klemensa Czartoryskiego, Stol-

nika litewskiego, oczekując pochwały; książę Klemens, sama szczerłość i otwartość, rzekł do niego: *vous avez dansé comme un satyre* (tańczyłeś jak satyr).

Żeby jednak plama tego moskalofila nie spadała na imię Moszyńskich, wspomnieć wypada o innym z czasów Poniatowskiego wielkiej prawości Moszyńskim Leonie, kasztelanie lubelskim, który sam jeden w komisji wojskowej był przeciwny wezwaniu Moskali przeciw Konfederatom Barskim, a kiedy ci zostali przez króla wezwani, zrzekł się kasztelanii i zamieszkał w Dreźnie. Żona jego, Załuska, serdeczna przyjaciółka Franciszki Krasieńskiej, żony księcia Karola Kurlandzkiego, wspomagała Kazimierza Pułaskiego, udającego się do Ameryki, i przybywających do Dreżna patriotów.

Marszałkiem nadwornym był Kazimierz Raczyński. Dla poznania tej osobistości dość będzie przytoczyć kwity jego z pobieranych od Moskali judaszowych srebrników, za które on i sam się zaprzedał i Ojczyznę sprzedawał. Przytaczamy te kwity, jako wzór i przez innych zdrajców składanych kwitów — rzecz wreszcie dość ciekawa. Oto jest:

„Podpisany wyznaje, że odebrał sumę tysiąc pięćset dukatów z rąk J. Ekscel. Siewersa, ambasadora Najjaśn. Imper. całej Rosyi, jako pensję roczną, którą Jej Imper. Mć raczyła łaskawie mi przyznać i w której jestem zaspokojony aż po dzień 1 stycznia 1794. W dowód czego kwit ten podpisuję. Dan w Warszawie 1793 20 marca. Raczyński.“

Drugi kwit podobny do tego, ale gdy się cokolwiek różni, przytaczam go:

„Podpisany wyznaje, że odebrałem od J. Eksc. i t. d. sumę tysiąc pięćset dukatów, jako pensyę roczną którą J. Imp. Mć w dobroci swej mi przyznała, i świadczę, że jestem zaspokojony w tej pensyi aż do Nowego Roku 1795. W dowód czego niniejsze podpisuję. Dan w Warszawie 1793 r. 10 grudnia. Raczyński“.

Ten pan Marszałek wystawił był sobie dość wielką kamienicę przy ulicy Długiej. i na tablicy przy bramie kazał wyryć napis: „Pałac Raczyńskich“; zaraz na drugi dzień ktoś dopisał: pierwszy pałac rodowi, pierwszy ród pałacowi. Wskutek tego zamiast pałac — kazał wyryć „Dom Raczyńskich“. I to nie pomogło, gdyż znowu na drugi dzień dodano: Dwa domy zdobią ulicę miasta Warszawy, jeden Raczyńskich, drugi poprawy.

Umarł swoją śmiercią r. 1824, mając lat 85. w Warszawie.

Rzecz godna uwagi, że w Polsce potomkowie zgrajców czynami wielkiego poświęcenia się zmywali z imienia swego plamy swoich przodków. I najzacniejszy Edward Raczyński, którego matka była córką tego Marszałka — uzacnił imię Raczyńskich — wielką miłością i ofiarnością dla Polski.

Kanclerzem w. k. był Antoni Sułkowski (Sułkowscy otrzymali od Austrii tytuł książęcy, r. 1754) przedtem wojewoda kaliski, kanclerzem został 4 maja 1793, na żądanie Siewersa; obłowił się sporo z funduszów pojezuickich. Syn

zaczynego człowieka — sam oddany najzupełniej Moskalom, ślepo spełniając wszelkie ich rozporządzenia. Kiedy Igelstrom, zaniepokojony powstaniem Kościuszki w Krakowie, z groźną notą wysłał i tłómaczącego się Sułkowskiego, jakby lokaja swego, po grubiańsku zbesztął, Sułkowski tak tem został dotknięty, że powracając od Igelstroma, w przedpokoju królewskim tknięty apopleksyą, nagle umarł — szczęśliwy, bo tem się ochronił od szubienicy, któraby go niezawodnie była spotkała.

Shanbione przez Antoniego imię Sułkowskich — podniósł i uczcił syn jego Antoni, legionista, dzielny wojownik, po zgonie ks. Józefa Poniatowskiego, chociaż najmłodszy między polskimi generałami, przez Napoleona mianowany dowódcą korpusu. A także bliski krewny książąt Sułkowskich Józef, niepospolitych wojennych zdolności, wstawił Sułkowskich; walczył w r. 1792, a po nastaniu Targowicy kraj opuścił. Na odgłos bojów 1794 r. znowu powrócił do Ojczyzny i w końcu jako generał brygady poległ w Kairze 21 października 1798 r. Napoleon, z którym go łączyła ścisła przyjaźń, wysoko cenił jego zdolności i na pamiątkę jednemu z szanów przy Kairze dał nazwę: fort Sułkowski. Generał Henryk Dembiński wystawił mu później w Kairze pomnik.

Pod kancierzem po Kołłątaju przez Targowicę mianowany został ks. Wojciech Skarszewski, biskup lubelski. Cechiwy wyniesienia się, miarkował, że tylko Moskale w tem mogą mu dopomódz, zwracał więc ku nim serce swoje. Nie będąc jeszcze księdzem — wdzierał się na

ambonę i kazanie swoje drukował, w którem pochlebiał królowi. Wyświęcony 1776 r., przez znanego szpiega moskiewskiego ks. Ghigiottego, przyjęty na koadjutora probostwa Gołabskiego. W czasie Sejmu konstytucyjnego, zimny i wyrachowany, nie odczuł powszechnego zapалу odradzającej się Polski; chociaż musiał przyjąć ustawę 3 maja i złożyć przysięgę na jej obronę. ukrywał wszakże swoją niechęć. Za Targowicy przestał udawać i wykonał drugą przysięgę na obalenie ustawy 3 maja i posłów na Sejmie grodzieńskim od przysięgi na konstytucję 3 maja, nadużywając swej władzy biskupiej, uwolnił. Należał do delegacji wyznaczonej od Sejmu do podpisania drugiego podziału Polski, powolny we wszystkim Siewersowi, za co otrzymał od carycy moskiewskiej krzyż z topazem i sygnet z brylantami. Jako adherent moskiewski, sądem kryminalnym 11 września skazany na powieszenie, — atoli wskutek wstawienia się nuncjusza papieskiego Litty za poradą Niemcewicza został ułaskawiony. Zdjęto mu wszakże sakrę biskupią i skazano na dożywotnie więzienie.

Hetmanem w. k. na Sejmie grodzieńskim z polecenia Siewersa mianowany Piotr Ożarowski. Oto kwit jego z pobieranych srebrników:

Świadczę, jako odebrałem od Jego Eksc. pana Siewiersa, ambasadora rosyjskiego, tysiąc dukatów, stanowiących pierwsze półrocze mojej pensyi z roku bieżącego. W dowód czego dałem ten kwit własną ręką podpisany w Warszawie 9 marca 1793. P. Ożarowski.

W Grodnie zaś otrzymał od Katarzyny sygnet z brylantami.

Duszą i sercem wraz z żoną swoją (Maryanną Dzierzbicką) oddany Moskalom. Koniec jego smutny, jak każdego zwykle zdrajcy. Wskutek polecenia sądu kryminalnego został aresztowany — dyskretnie (ob. Rocznik Tow. hist. l. w Paryżu r. 1867, str. 276); ponieważ... zastali go w łóżku, więc oficer powiada do niego: Hetmanie, oto ja przyszedłem z raportem doniesienia mu, iż jesteś aresztowany Ożarowski odpowiada: wiem ja, wiem, i pytał: gdzież go zaprowadzą? czyli do zamku! Odpowiedział obywatel: do prochowni będzie zaprowadzony. Ożarowski odpowiada: Albo to ja złodziej. albo jaki zлочынec, abym był zaprowadzony do prochowni? tam ja pójść nie myślę. Obywatel odpowiada mu: A czyż ty mało kradłeś. i czyliś jeszcze mało wziął za podpis rozbioru kraju? i gdyby choć cząstkę złodziej ukradł, byłby powieszony, a ty jeszcze order dostałeś; więc nie dysputuj więcej i ubieraj się... Wziąwszy szlafrok na siebie, mówi: Jeżeli do prochowni pójść mam, to tam lepszego ubioru nie potrzeba. Ale pytał się o to, czyli tam jest kto więcej? A gdy mu odpowiedzieli, że tam jest biskup Kossakowski, tak zaraz począł okrutnie się śmiać, mówiąc, że przynajmniej będzie mnie miał kto błogosławić; a oóż nie, jeśli na szubienicę; podobno my obaj pójdziemy. A w tem wzięwszy kapelusz na głowę, pójdźmy już powiedział, aby tam jak najprędzej stanąć. A gdy już przyszli do prochowni, prosił tylko o to, aby był razem osadzony z Kossakowskim biskupem, ale gdy go tam

wprowadzono, tak się mocno zaczął śmiać, że aż na ziemię upadł, mówiąc do niego: I tyś tu? czyliż ty mnie na szubienicę przewodzić będziesz? Ach, braciszku, jakże to jest dobrze mieć sobie równych kolegów! Ale biskup wcale nie odpowiedział.“ Przekonany z papierów kancelaryi moskiewskiej, wziętych u Igelstroma, przez sąd kryminalny skazany na powieszenie, 9 maja — na starym rynku przed ratuszem powieszony został. Egzekucya odbyła się o godz. 4, wisiał do 8, poczem za Nalewkami w polu został zagrzebany.

Hetmanem polnym był Seweryn Rzewuski, ale gdy on w tym czasie wcale nie był w Warszawie, i o nim już wspomnieliśmy wyżej (list ks. Józefa Poniatowskiego) i niżej wypadnie wspomnieć z powodu wydanego w Warszawie na niego, jako na zdrajcę, wyroku śmierci, więc i na tem przestaniemy.

Podskarbin w. k. przez Targowicę mianowany został Teofil Żałuski, smutne po sobie zostawił wspomnienie jako słuźalec moskiewski. Protegowany przez Igielstroma, z powodu żony jego Stempkowskiej (córkę wojewody kijowskiego; pierwszego męża miała Lubomirskiego Marcina i z nim się rozwiodła), która była faworytą Igielstroma, a później po rozwodzie z Żaluskim i żoną tegoż Moskwicina.

Żałuski za podpis drugiego podziału kraju i posługi lokajskie, oddane Siewersowi, otrzymał od carycy tabakierkę z cyfrą Katarzyny, ułożoną z brylantów.

O ministrach litewskich wspomnienie do Wilna bardziej należy, zwłaszcza że w tym

czasie nie przyjeżdżali do Warszawy; tylko jeden Józef Zabiello, marszałek targowicki i od tejże Targowicy hetmanem polnym litewskim mianowany; trzymał się Kossakowskich, którzy go do zdrady wciągnęli, od Katarzyny obdarzony złotą tabakierką, taką jak i Załuski. Z papierów po Igielstromie przekonany o zdradzie kraju, skazany został przez sąd kryminalny na powieszenie i powieszony był razem z Ożarowskim 9 maja na Starym Rynku.

Wszystko to, cośmy przytoczyli, nad wszelki wyraz wstrętne. Lecz jest to zaledwie milionowa cząsteczka ówczesnych czynów haniebnych. Przytoczyć je konieczność wymagała, inaczej nie podobna by zrozumieć wypadków zaszłych w ślad za tem w Warszawie, które były tego wszystkiego niezbędnem logicznem następstwem. Umownie pomijamy to co najobrzydliwsze, bo oburzające w najwyższym stopniu, wszakże koniecznie należy przynajmniej przytoczyć listę pobierających pensye i prezenta moskiewskie, chociaż i ta lista nie może obejmować wszystkich, naprzód dlatego, że na żądanie króla Siewers kazał opieczetować księgi wypłaty bankiera Teppera, przez którego pobierali pensye przekupieni od Moskali, a nadto później już po wypędzeniu Moskali jeszcze Wulfers powykradał z archiwum Igielstroma także kwity i papiery kompromitujące, zwłaszcza króla.

Lista osób pobierających od Moskali wynagrodzenie pieniężne za sprzeniewierzenie się Polsce.

1) Król Stanisław August. Ile wszystkich wziął pieniędzy od Moskali, niewiadomo.